**III MIEJSCE**

**W I WOJEWÓDZKIM KONKURSIE LITERACKIM NA LEGENDĘ O MOJEJ MAŁEJ OJCZYŹNIE  
ORGANIZOWANYM PRZEZ ZWIĄZEK GMIN WIEJSKICH WOJEWÓDZTWA PODLASKIEGO**

**KATARZYNA MILEWSKA  
z Gimnazjum im. prof. Adama Pałczyńskiego w Danówku, Gmina Grajewo**

**Legenda o Mojej Małej Ojczyźnie**

Moją małą ojczyzną jest malutka wieś Modzele położona w Gminie Grajewo. Obecnie mieszka tu szesnaście rodzin, z czego dziewięć to Modzelewscy. Jest to szczególnie malownicza okolica, gdzie ludzie trudnią się rolnictwem. W krajobrazie dominują łąki, pola i lasy. Po wyjściu z domu bez trudu możemy spotkać dzikie zwierzęta, tj. zające, sarny i łosie. Wokół rozlega się śpiew ptaków.

Potomkowie Modzeli zapewniają, że nazwa wsi wzięła się od nazwiska. Mało kto wie, że tak naprawdę było wtedy zupełnie inaczej.

Dawno, dawno temu, kiedy rządził kolejny książę Kazimierz III ziemie u źródeł rzeki Klimasówki nadał braciom: Maciejowi, Grzegorzowi, Mikołajowi i Pawłowi. Ludzie powiadają, że ziemie te rozciągały się między Brzozowem i Grozimowem. Bracia dostali jeszcze dwie morgi łąk nad Łkiem.

Najstarszy z braci - Maciej wstawał pierwszy do pracy, budził swoich ludzi, zaprzęgał brązowe woły. Już od świtu trwała w polu robota. Jedni karczowali las i wyciągali drzewa. Inni zbierali kamienie. Wio! - Maciej krzyknął na woły, chwycił za rączki pługa i odłożył pierwszą skibę na bok. Młodsi bracia stali dzielnie przy jego boku i pracowali w pocie czoła. Tak minął tydzień, po nim drugi i następne.

Najgorsze były wieczory. Strudzeni bracia byli tak obolali, że nie mogli zasnąć. Jednak najgorsze były odciski na ich dłoniach. Poobcierane i poodgniatane dłonie mocno krwawiły. Praca sprawiała coraz większy trud.

Kiedy strudzeni bracia siedzieli pod gruszą, usłyszeli krzyk biegnącego sługi:

- Mom dzele!

- Co on tam krzyczy? - zapytał zdziwiony Paweł.

- Może coś go ugryzło? - powiedział zaniepokojony Mikołaj.

- Nie, on coś niesie. - zauważył Grzegorz.

Jaśko biegł w ich stronę i wymachiwał węzełkiem.

- Tam! Tam! - wołał pokazując na drogę. Kiedy już złapał oddech, wytłumaczył, że drogą szła dziewczyna i dała mu ziele na okłady. Powiedziała, że to wygoi ręce. Po pracy bracia posmarowali dłonie ziołową miksturą. Rankiem prawie wszystko się pogoiło i znów mogli wrócić do swoich zajęć.

Maciej postanowił odszukać tajemniczą niewiastę, która podarowała im lekarstwo. Przez wiele dni wędrował po okolicy, ale po dziewczynie nie było nawet śladu. Pewnego razu dowiedział się od przechodzących dzieci, że w lesie mieszka zielarka, która leczy ludzi i zwierzęta. Zaciekawiony udał się do leśnej chaty. Przed nim stanęła kobieta niezwykłej urody.

- Witaj śliczna białogłowo. Czy to od Ciebie dostałem lekarstwo na bolące dłonie? - zapytał zainteresowany.

- Obserwowałam waszą pracę i chciałam pomóc tak, jak potrafię. - odpowiedziała zawstydzona.

Pięknie jej podziękował i zaprosił do swojego domu, by przedstawić ją rodzeństwu. Między młodymi szybko pojawiło się uczucie i najstarszy z braci ożenił się z piękną zielarką o imieniu Aniela.

Drugi brat Grzegorz lubił zajmować się zwierzętami. Często zaglądał do wołów i owiec. Podsuwał im smaczną karmę, poprawiał zagrody. Dawał przykład swoim ludziom, jak należy opiekować się inwentarzem. Pewnego razu w kościele ujrzał piękną dziewczynę. Nie wiedział jak ją poznać. Z pomocą przyszedł mu stryj, który znał rodzinę urodziwej panny. Młodzi zyskali przychylność rodzin i pobrali się. Jadwiga, bo takie imię nosiła wybranka Grzegorza, była bardzo pracowita. Umiała tkać i szyć. Za rok urodził im się syn.

Mężczyźni bardzo się wspierali, zawsze szli sobie z pomocą. Radość jednak nie trwała długo, Mikołaj i Paweł musieli wyruszyć na wyprawę przeciw Turkom. Żal rozrywał serca braci, gdy stracili już wszelką nadzieję na powrót rodzeństwa. W wolnych chwilach Maciej z Grzegorzem wspominali szczęśliwe lata i swoich tragicznie utraconych bliskich. Często mówili o śmiesznym okrzyku Jaśka:

- Mom dzele !

Od tego czasu nagniotki powstałe od codziennego trudu zaczęli nazywać modzelami i taką też nazwę nadali miejscu, w którym zamieszkali.

I tak mijały dni, tygodnie, miesiące i lata. Ciężką pracą na trudnej ziemi rozkwitały Modzele, a definicja modzel zawędrowała do słowników i książek medycznych jako ,,organiczne zgrubienie i zrogowacenie skóry dłoni i stóp''.

Przeróżne historie opowiadają ludziska o nazwie tej miejscowości. Jedni mówią, że pochodzi od nazwiska braci Modzelewskich, ale wierzcie mi, tę historię szeptał wiele razy letni wiatr - nazwę Modzele przyniosły ślady mozolnej pracy - modzele. I one łączą pierwszych mieszkańców tej wsi - Modzelewskich ze współczesnymi, którzy jak przed wiekami orzą, bronują, sieją i zbierają plony, a na ich rękach od ciężkiej pracy powstają nagniotki, czyli modzele. Nieprawdaż?